Wydanie wieczorowe. (6 kolumn)

Z dodatkiem Cena 6 fen.

GAZETA ŁÓDZKA

Sroda 12 Kwietnia 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 102.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk. miesięcznie 1 Mk.

Za odnoszenie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronicy wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen. nekrologja 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Hygjena naszego szkolnictwa.

Szkolnictwo nasze, odrodzone pod presją wypadków 1905 r., zreorganizowane podczas okresu wojennego w sensie większego usamodzielnienia, nie stoi jednak jeszcze na wymaganym odeń poziomie, uchybiając pod wielu względami idealnemu ustrojowi swemu, różniąc się znacznie od o wiele doskonalszych szkół zagranicznych.

Do rzędu czynników, pod względem których stoimy bez porównania niżej od Niemiec, Francji i Anglji—należy hygjena szkolna w całym swym ogromnym zakresie właściwego regulatora życia szkolnego. Upośledzona dotychczas pod każdym względem w wielu naszych uczelniach, żyjących jeszcze w atmosferze formalizmu i biurokracji rosyjskiej, która wdzierała się bezlitośnie nawet do tak nietykalnej świątyni społeczeństwa, gdzie kształcą się młode dusze przyszłych obywateli, hygjena nie stoi na właściwym poziomie nawet w najbardziej sowicie przez ogół wyposażonych szkołach, którym autorytet ich i środki w zupełności zezwalają na gruntowną reformę w tym względzie.

Myśl reformatorska już istnieje; należy jedynie starać się o wcielenie takowej w rzeczywistość, o stworzenie podobnych warunków nauczania, które harmonizowałyby zupełnie, zarówno z pedagogją, jak i hygjeną, a więc czyniłyby zadość potrzebom ciała i ducha.

Literatura nasza w tym zakresie zbogaciła się ostatnio cenną broszurą d-ra Drabczyka p. t. „Stanowisko lekarza szkolnego wobec zagadnień hygieniczno-pedagogicznych", która nawskroś praktycznie i jasno wykazuje braki naszego szkolnictwa pod względem hygienicznym oraz podaje środki zaradzenia złemu w formie wskazówek, które obowiązywać winny każdego przełożonego lub przełożoną szkoły.

Zasadniczym warunkiem reformy w tym względzie jest ustanowienie stałych lekarzy szkolnych, którzyby opiekowali się nietylko młodzieżą wtedy, skoro nieszczęśliwy jakiś wypadek lub choroba nagła zaskoczy w murach szkolnych wychowańca, lecz którzyby rozciągnęli baczną kontrolę nad *wszelkiemi* przejawami życia szkolnego, począwszy od opieki nad zdrowotnością samego gmachu, nad zgodnym z wymaganiami hygjeny ułożeniem planu wykładów, a kończąc na zaznajamianiu młodzi z elementarnemi pojęciami hygjeny i medycyny.

Niektóre miasta w Niemczech (Manheim, Chemnitz) przywiązują do tego stopnia wagę do stałości lekarza, iż, począwszy od roku 1904, odebrały lekarzom szkolnym prawo praktyki na mieście, pragnąc w ten sposób przywiązać ich do zajmowanego w szkole posterunku.

Tego rodzaju ujęcie kwestji staje się wprost koniecznością ze względu na warunki chwili: wszelkiego rodzaju epidemje, jakie nawiedzają kraj, znajdują świetny punkt oparcia w szkole, jako w zbiorowisku ludzi, którzy ruchem koncentracyjnym sprowadzają tu wszelkiego rodzaju zarazki, przerzucające się na otoczenie, a następnie sposobem odśrodkowym sieją zarazę pośród swego otoczenia. Lekarz szkolny winien właśnie obecnie stać na swym stanowisku stale, interesować się nietylko uczniem samym, ale jego życiem rodzinnym, szczególnie stosunkami wewnętrznemi rodziny, zdrowotnością jej, stanem finansowym, a nawet odżywianiem; ciągłe i bezpośrednie obcowanie z młodzieżą jest dziś koniecznością i obowiązkiem każdego lekarza szkolnego, który stoi na stanowisku swych obowiązków, jako obywatela i człowieka nauki.

Jeśli czuwanie nad chorobą w granicach życia szkolnego jest *zadaniem* lekarza hygienisty, to *celem* jego jest zapobieganie zawczasu złemu. Troskliwa opieka nad wychowaniem fizycznym jest niemniej ważną niż starania o duchowe wykształcenie dziecka—później młodzieńca.

W sprawie tej wypowiedziały się już w sensie powyższym największe autorytety pedagiczne zarówno u nas, jak i zagranicą; zapisano już w tej materji centnary papieru, zużytkowano beczki inkaustu, a jednak, wyrażając się wulgarnie, lecz dosadnie: „pop swoje,—chłop swoje"!

Kosztem minimalnych wprost korzyści, jakie daje uczniowi nauka trzech obcych języków, a w gimnazjach filologicznych nawet czterech lub pięcin, odbywa się powolne zabijanie w młodzieży jej hartu ciała, jej energji życiowej, wymagającej wyładowania się w ruchu—w gimnastyce.

Pisze tedy dr. Drabczyk:

„Matematyka wkraczająca w program wyższych uczelni?... Cui bono? Rozkład lekcji bez żadnego uwzględnienia najnowszych badań psychologicznych: są dnie w tygodniu, odznaczające się takim doborem przedmiotów, który strachem napełnia.

Nauka szkolna biegnie wzmożonym tempem, a gimnastyka, sport, gry na świeżym powietrzu, nie przeszkadzają swą obecnością scherlaczeniu młodych pokoleń.

Najbardziej nawet postępowe w tym względzie szkoły traktują po macoszemu ten tak ważny dział swej działalności i sprowadzają gimnastykę do stopnia przedmiotu nieobowiązkowego, czasem umieszczają ją w planie w godzinach popołudniowych, czasem nawet angażują jedyny dzień odpoczynku w tygodniu—niedzielę i znievalają wychowańców do uczęszczania na lekcje gimnastyki wtedy kiedy wycieczka byłaby bardziej na miejscu.

Rozkład dwu godzin, jakie poświęcane są zwykle wychowaniu fizycznemu (o ironjo!) nie harmonizuje bynajmniej z rzeczywistą potrzebą. Częstokroć godziny te są pierwszemi, a więc w czasie, gdy uczeń nie uczuwa chęci do gimnastyki, gdyż ranna przechadzka, często bardzo daleka, zmęczyła go już nieco fizycznie, często znów ostatniemi, kiedy myśl o obiedzie tkwi już na dobre w głowie, a ciało, znużone pięcio lub sześciogodzinnym ślęczeniem, odmawia wprost posłuszeństwa i domaga się rzeczywistego spoczynku.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć o zadawaniu lekcji do domu, owej jak do dziś nieuleczalnej wadzie szkolnictwa, która wpływa zgubnie na rozwój fizyczny ucznia, a która została już usuniętą z uczelni amerykańskich i angielskich. „Szkoła winna być miejscem nauki i gimnastyki, i poza nią obowiązuje ucznia tylko sport i godziwa zabawa" — oto maksyma, która przyświeca każdemu kierownikowi anglosaksońskiej szkoły.

Skutek różnicy zasad naszych i obcych najwyraźniej się uwidocznia w życiu: o ile absolwent naszej szkoły średniej lepiej jest może przygotowanym do studjów wyższych, o wiele większe posiada oczytanie i inteligencję; o ile częstokroć w życiu praktycznym jest niezaradnym i słabym, o tyle tam dzieje się odwrotnie: anglikowi „self-made-manowi", powodzi się stokroć lepiej w życiu choć z pewnością ogarnie go zdumienie i podziw, gdy usłyszy on naszego gołowąsa, rozprawiającego o przypadkowości w dramatach Calderona o zadaniu Fermata, analizie spektrochemicznej lub o materjaliźmie historycznym Marksa.

Niepośledni wpływ ujemny posiadają stopnie i egzaminy przejściowe, zmuszające nawet najzdolniejszych i najpilniejszych uczniów do wytężania wszystkich władz umysłowych, nie mówiąc już o uczniach mniej zdolnych lub dla tego lub innego powodu mniej przykładających się do nauki, którzy siłą konieczności muszą ze szkodą zdrowia intensywnie „kuć" podczas najpiękniejszych miesięcy wiosennych.

„A stopnie!... Wywołują one nieproporcjonalny wysiłek, co się mści całkowitą nieuwagą na następnej godzinie. Wartość wypracowań domowych lub klasowych, wymieniana na stopnie, jakże oddala ucznia od swego nauczyciela!"

Wszystkie sprawy tego rodzaju, znajdujące się obecnie wyłącznie lub prawie wyłącznie w obrębie widzimisię pedagogicznego, winny być oddane celom ostatecznej aprobaty lub potępienia w ręce lekarza szkolnego, któryby umiał skoordynować wymagania nauki z wymaganiami zdrowia.

Panzy i ich zutylitaryzowanie w celach zdrowotnych, plan lekcji z umiejętnym uszeregowaniem przedmiotów — oto dziedziny dopełniające zakresu działalności lekarza szkolnego, którego zadaniem jest troska o stan zdrowia uczniów, zapobieganie chorobom zaraźliwym przez szczepienia ochronne oraz izolację, nadzór nad gimnastyką i wychowaniem fizycznym wogóle, wreszcie prowadzenie wykładów i pogadanek z dziedziny hygieny.

Jakież są nasze dotychczasowe owoce działalności na polu hygieny szkolnej?

O Królestwie, jako jednolitej całości mówić tu nie sposób, gdyż warunki wychowawcze w różnych miejscowościach są różne, a brak dbałej o dobro szkolnictwa administracji za czasów rosyjskich uczynił, iż nawet programy poszczególnych szkół tego samego typu znacznie się od siebie różniły. Mówić tedy można jedynie o poszczególnych miastach, a nawet o poszczególnych uczelniach.

Najlepiej usytuowaną pod tym, jak i pod każdym względem, jest naturalnie Warszawa, która już w 1896 r. posiadała lekarzy szkolnych z urzędu (na 190 szkół elementarnych było ich aż dwóch). Rok 1901 przyniósł pożądaną inowację w formie ustanowienia lekarza szkolnego w Szkole Handl. Zgrom. Kupców, a za tym przykładem podążyły i inne szkoły, tak, iż wkrótce każda szanująca się uczelnia uważała za swój obowiązek zamianowanie swego lekarza stałego, ewentualnie częstego wizytatora. Wydział Oświecenia potraktował całą sprawę serjo i energicznie wziął się do czynu, uważając za konieczne oparcie nauczania na podstawach hygieny. Tworząca się obecnie Komisja Szkolna nie porzuci bez kwestji wytkniętej drogi i kroczyć będzie możliwie szybko i skutecznie do celu.

Łódź znajduje się w iście „łódzkich" warunkach. Dwie jedynie męskie polskie uczelnie posiadały odpowiednie do ilości swych wychowańców gmachy i lekarzy stałych.

Gimnastykę traktowano jako przedmiot pośledniej wagi; przeciążenie programu balastem języków i matematyki, — oto cechy charakterystyczne szkół naszych, nie mówiąc o systemie stopni i egzaminów.

Jeśli te zarzuty obciążają szkoły męskie, to szkolnictwo żeńskie woła wprost o pomstę do nieba. Przyszłe żony i matki pokoleń, w których tyle nadziei pokładamy, więdną i marnieją bez ruchu, jeśli nie brać pod uwagę spacerów po Piotrkowskiej; gimnastyka, którą się tak reklamują szkoły żeńskie, sprowadza się ostatecznie i w najlepszym wypadku do systemu szwedzkiego, mającego na celu wyrobienie pewnej gracji i zwinności.

Piętrzą się natomiast nielitościwie stosy słówek francuskich, gramatyki, kosmografia i literatura powszechna, bezładnie, prawie bezmyślnie, tłoczą się do młodych główek, które zatracają w ten sposób chęć do nauki i, wraz z otrzymaniem „świadectwa dojrzałości", rzucają w kąt wiedzę, imając się modnej powieści.

(*m.*).

O godzinę wcześniej.

Na szczęśliwy pomysł wpadł p. Herman Rese w Hameln, żeby na czas letni, od 1 maja do 1 października, posunąć zegary o godzinę naprzód.

Myśl prosta, a skutki zbawienne.

Rada związkowa niemiecka przychylnie przyjęła tę propozycję i wydała stosowne rozporządzenie.

Wskutek tego na czas od maja aż do 30-go września 1916 r. wprowadzoną zostanie nowa rachuba czasu, tak zw. niemiecki czas letni, w którym dzień rozpoczynać się będzie o godzinę wcześniej.

W dniu 1 maja r. b. trzeba będzie więc wszystkie zegary posunąć naprzód o godzinę. Dzień 1 maja rozpocznie się zatem ostatniego kwietnia o godzinie 11 wieczorem; dzień 30 września zostanie natomiast przedłużonym o godzinę, tak że od 1 października liczyć się znów będzie czas środkowo-europejski.

Celem tej zmiany, która zaprowadzoną miała już być dawno przed wojną w porozumieniu z innemi państwami, jest przedewszystkiem przez przyspieszenie godzin nocnych znaczne zaoszczędzenie wydatków na światło sztuczne, które wynosić będzie w całych Niemczech, jak obliczono, dziennie 600,000 marek, to jest za 5 miesięcy 90 miljonów marek. Powtóre wcześniejsze wstawanie wpłynąć ma dodatnio na stan zdrowia w wszystkich klasach ludności.

Do zmiany tej na raz e trudno będzie każdemu się przyzwyczaić, szczególnie w miastach i u „śpiochów" rozporządzenie Rady związkowej oczywiście mniejszy wywoła zapał. Inaczej na wsi. Tam od dawien dawna wstają ludzie ze wschodem słońca, a więc pomiędzy godziną 3 a 4, ale też rychlej kładą się na spoczynek, bo z zachodem słońca. Faktycznie jednak nie ucierpią na zmianie tej i „mieszczuchy", tylko trzeba sobie rzecz przedstawić dokładnie. Nikt nie będzie potrzebował odmówić sobie tej godziny snu i wypoczynku, gdyż w rzeczywistości każdy pójdzie też godzinę rychlej do łóżka. Godziną policyjną np. w Poznaniu będzie, jak dotąd, g. 12, ale w stosunku do czasu zimowego będzie to właściwie dopiero g. 11. Za to, odpowiednio do przyzwyczajenia, wstawać się będzie już o g. 6, zamiast o 7, o g. 7 zamiast o 8; tylko zegar wówczas wskazywać będzie godz. 7 względnie 8, a nie 6 względnie 7. Korzyść jest więc ta, że zyska się godzinę światła słonecznego.

Ta reforma czasu zegarowego będzie miała pewne praktyczne znaczenie przedewszystkiem w życiu handlowem; skorzysta z tego szczególnie personel kupiecki itp., który będzie mógł opuścić skład, kantor itd. jeszcze przy świetle dziennem. Ponieważ składy zamyka się o g. 8, a godzina ta w rzeczywistości przedstawiać będzie g. 7, więc personel

kupiecki będzie w możności użyć przechadzki jeszcze za dnia, przed zapadnięciem zmroku.

Ciekawa rzecz jaki wpływ wywrze ta reforma na instytucje ruchu publicznego, np. na koleje. Sfery właściwe twierdzą, że rozkład jazdy koleją nie ulegnie żadnej zmianie. Cokolwiek inaczej ma się rzecz w międzynarodowej komunikacji kolejowej, lecz ta z powodu wojny jest bardzo ograniczoną. O ile rozchodzi się o przejściową komunikację z zagranicą, to oczywiście będzie musiało nastąpić całkowite przekształcenie rozkładu jazdy koleją. W tym celu odbyła się już w Berlinie konferencja, w której uczestniczyli przedstawiciele wszystkich niemieckich i austro-węgierskich administracji kolejowych.

Pod uwagę wziąć należy tutaj również komunikację na kolejach elektrycznych (tramwajach) w wielkich miastach. W Berlinie naprzykład dyrekcja kolei elektrycznej oświadczyła, że stosować się będzie tylko do życzeń i wymagań publiczności. Jeżeli duże przedsiębiorstwa, jak np. zakłady Siemensa i Schuckerta, zmienią czas pracy, to i kolej elektryczna chce odpowiednio do tego zmienić rozkład jazdy.

Jak się w rzeczywistości ukształtują stosunki z zaprowadzeniem nowej reformy czasu, okaże się wkrótce.

Przypuszczać jednak można, że jak do wszystkiego, tak i do tej zmiany przywyknie publiczność w krótkim czasie. Pamiętać tylko trzeba o tem, aby w dniu 1 maja wszystkie zegary i zegarki posunięto o godzinę naprzód. Kto w dniu 30-go kwietnia o godz. 11 wieczorem będzie jeszcze „na nogach", może to uczynić już o tejże godzinie.

Kronika polityczna.

Umowa niemiecko-rumuńska.

BERLIN, 11-go kwietnia. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze: doniesienia z Bukaresztu o zawarciu umowy pomiędzy rządem rumuńskim a niemieckim co do ułatwień w wymianie towarów, są według naszej informacji, prawdziwe. Umowa ta podpisana została w Berlinie 7 kwietnia, przez sekretarza stanu dla spraw zagranicznych i posła rumuńskiego. Według umowy tej, obydwa rządy obowiązują się pozwalać na wywóz swoich wyrobów na potrzeby drugiego kraju, o ile pozwala na to własne zapotrzebowanie i z zastrzeżeniami co do materjałów wojennych, bez specjalnego pozwolenia na wywóz. Obowiązują się one następnie zasadniczo pozwalać na przewóz towarów z trzecich krajów. Przez tę umowę, dla której przeprowadzenia zamierzone są specjalne środki, pragną obydwa rządy przywrócić ekonomiczne stosunki pomiędzy Niemcami a Rumunją, które ucierpiały wskutek wojny i odnośnie do obopólnych interesów ułatwić je.

Serbowie na froncie francuskim.

ROTTERDAM, 11 kwietnia. Obiegają pogłoski, że resztę armji serbskiej, zreorganizowanej na wyspie Korfu, rozpoczęto już wysyłać na front francuski. Na ulicach Paryża spotyka się liczne grupy żołnierzy serbskich.

Korfu — Wieża Eiffla.

ZURICH. Szwajcarska agencja telegraficzna dowiaduje się z Aten:

Tutejsze pisma donoszą z Korfu, że francuzi urządzili w pobliżu miasta Dianalypsis na Korfu stację telegrafu bez drutu, która codzień rozmawiała z wieżą Eiffla.

Koalicja i Grecja.

HAGA, 11 kwietnia. Z Londynu donoszą: „Daily News" dowiaduje się z Aten, że stanowisko koalicji względem Grecji weszło w nowy okres. Rząd grecki został powiadomiony, że wmieszanie się Grecji do wojny nie jest pożądane. Koalicja żąda tylko jednego: swobody działania przeciw niemcom i bułgarom. Z tego wynika, że zarządzona obecnie mobilizacja w Grecji nie jest pożądana, chociaż przyznana na ten cel zapomoga finansowa nie została jeszcze cofnięta.

Zamach na pociąg carski.

Z Rotterdamu donoszą:

Car rozkazał dozorcy zwrotnicy, Orłowowi, wypłacić 100 rb. tytułem nagrody za to, że Orłow, odkrywszy na czas wysadzenie w powietrze toru kolejowego, zapobiegł katastrofie pociągu, którym car wracał z frontu. (O uszkodzeniu toru kolejowego na linji, którą jechał pociąg carski, nie było wiadomości. Telegram niniejszy pośrednio stwierdza, że wysadzono w powietrze tor kolejowy, to jest wykonano zamach na pociąg carski).

Plany Szuwajewa.

STOCKHOLM, 10 kwietnia. Nowy rosyjski minister wojny, Szuwajew, oświadczył przedstawicielom prasy, którzy go odwiedzali, że jego głównem dążeniem jest doprowadzenie do zwycięstwa Rosji. Najważniejszem zadaniem jest dostarczenie armji wszystkiego, co potrzebuje, dlatego stawia on wielkie wymagania wszystkim fabrykom, wytwarzającym materjały wojenne. Szuwajew wzywa do pomocy wszystkie organizacje społeczne. Szczególnie potrzeba zaciągnąć do służby wojskowej klasy wykształcone. Z tego powodu w najbliższym czasie będą zmobilizowani studenci w celu wykształcenia ich na oficerów.

W końcu minister położył nacisk na to, że wojna potrwa jeszcze bardzo długo, więc nie należy sobie robić niepotrzebnych iluzji rychłego pokoju.

Reakcjoniści w Rosji.

Według telegramu z Petersburga, przewódca prawicy, członek Rady państwa, hr. Bobrinskij, został mianowany pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych. Ta nominacja oznacza ważny sukces partji prawicy. Hrabia Bobrinskij jest jednym z najenergiczniejszych i najinteligentniejszych jej przedstawicieli, którego lekceważyć nie można. Wyborem tego męża, który twardo i uparcie stał od lat wielu przy programie panrosyjskim i nawet po zajęciu Lwowa chciał go rozciągnąć na Galicję, okazuje Stürmer wyraźnie, dokąd zmierza.

Teraz spada zasłona z pewnego faktu, który się niedawno temu wydarzył.

Podczas ożywionej debaty w Radzie państwa nad zaprowadzeniem podatku dochodowego wystąpił Bobrinskij przeciwko przedłożeniom rządowym, które dotykają silnie wielkie dochody. Na skinienie ministra skarbu, Barka, przerwano posiedzenie. Po pauzie przemówił znów hr. Bobrinskij, oświadczając, że wskutek zasięgniętych wyjaśnień, zgadza się z przedłożeniem rządowem.

Można to teraz wytłumaczyć. Pieniądze muszą być dostarczone, a i wielkich dochodów nie można oszczędzać. Ale zresztą prawicy „nie będzie wyrządzona krzywda". Bobrinskij staje się prawą ręką Stürmera. Duma ma być odroczona. Wszystkie mowy i rezolucje uchwalone w ciągu tygodni przebrzmiały bez rezultatu.

Z dumy państwowej.

PETERSBURG, 11 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu dumy państwowej przy rozpatrywaniu budżetu ministerjum komunikacji, szereg posłów poddał miażdżącej krytyce rosyjską gospodarkę kolejową, która doszła do ostatecznego obecnie rozprzężenia. Minister komunikacji Trepow w godzinnej mowie przedstawił szerokie plany udoskonaleń, jakie ministerjum zamierza przeprowadzić, celem doprowadzenia kolei do należytej sprawności przewozowej. Trepow przyznał, że w swoim rozwoju rosyjska sieć kolejowa nietylko nie była przygotowana do olbrzymich zadań czasu wojennego, ale nie odpowiadała nawet potrzebom czasów normalnych. Kredyty na budowę nowych kolei były zawsze zbyt skromne, co kosztuje obecnie Rosję zbyt drogo. W dalszym ciągu Trepow zaznaczył, że koleje wywiązywały się jako tako z zadania do połowy roku ubiegłego. Potem zaczął się odwrót armji. W związku z tem rosyjska sieć kolejowa zmniejszyła się o 6,000 wiorst, co wszystko razem wzięte wpłynęło dezorganizacyjnie na ruch kolejowy.

Wspólne bilety bankowe.

„Birżewyja Wiedomosti", pozostające pod specjalną cenzurą wojenną, proponują przyszłej konferencji gospodarczej czwórporozumienia, żeby zebrać zapasy złota wszystkich sprzymierzonych i zamiast biletów rublowych, szylingów i frankowych wydać wspólne bilety czwórporozumienia i wprowadzić w obieg.

Na obecnem położeniu najgorzej wychodzi Rosja. Rubel ogromnie stracił na kursie i w Anglji i we Francji, co stoi w przeciwieństwie z udziałem Rosji w wojnie.

Głosy o okupacji wysp holenderskich.

AMSTERDAM, 10 kwietnia. Kilku wojskowych krytyków angielskich utrzymuje, że okupacja tymczasowa i obsadzenie wyspy holenderskiej Walheren przez wojsko angielskie, okazuje się konieczną. W Amsterdamie nie wierzy jednak nikt, aby Anglja odważyła się na podobny krok.

Dlaczego anglicy nie biją się pod Verdunem?

BERNO, 10 kwietnia. Ponieważ prasa francuska i zagraniczna niejednokrotnie wyrażała swe zdziwienie, że anglicy nie współdziałają pod Verdun, usiłuje „Temps" ratować honor anglików, wywodząc, że nie ma dwóch armji, tylko jedna, podlegająca jednolitemu kierownictwu. Gdyby nieprzyjaciel atakował był pod Ypern, byliby anglicy, jak obecnie francuzi, musieli wytrzymać napór nieprzyjaciela. Skoro rozpocznie się ofenzywa, anglicy rzucą się na wroga.

Asquith wobec mowy kanclerza.

LONDYN, 10 kwietnia. Prezes ministrów Asquith powiedział do przybyłej tu deputacji parlamentarzystów francuskich: „Niemcy chcą, byśmy przyjęli rolę pobitego wroga, lecz my nie jesteśmy i nie będziemy pobici. Nasze warunki pokojowe są te same, dla których uchwyciliśmy za oręż. Celem koalicji jest system prawa narodów, mający zapewnić równe prawa wszystkim państwom cywilizowanym. Kańcie wojskowej nie możemy więcej pozwolić, by współdziałała przy rozwiązaniu kwestji międzynarodowych.

Jeszcze 5 lat!

„N. Zürcher Nachrichten" donoszą: Odwiedziny Asquitha u Papieża nie wywarły dobrego wrażenia na Papieżu. Podczas półgodzinnej audjencji wyraził Asquith przypuszczenie, że wojna potrwa jeszcze przynajmniej 5 lat. Zapewne wypowiedział te straszne słowa nie z własnego przekonania, ale dla zastraszenia świata. A więc nietylko w parlamencie angielskim z gniewną, zaślepioną samowolą dysponują losami narodów europejskich, ale nawet przedstawiciel tej Anglji śmie wypowiadać te krwawe postanowienie zimno i butnie wobec księcia pokoju. Ojciec święty, jak prawdziwy ojciec, czyni wszelkie kroki dla pogodzenia swych synów, a teraz musi słuchać oświadczenia o walce bez końca aż do zupełnego zniszczenia.

Pan Asquith nie pozostanie na swym urzędzie 5 lat. Co do tego i „Neue Zürcher Nachrichten" mogą być spokojne!

Działa niemieckie dla Szwajcarji.

ZURYCH, 11 kwietnia. Według gazety „Zuricher Post" w najbliższych dniach ma przybyć z Niemiec do Szwajcarji pierwszy transport ciężkich 15-centymetrowych haubic wraz z amunicją. Mają to być działa najnowszych typów, jakie używane są w armji niemieckiej, a które dotychczas wykazały nadzwyczajne zalety.

Łódź podwodna bez peryskopu.

BERNO, 30-go kwietnia. Tu i owdzie obiegają pogłoski, pisze „Temps", że udało się niemcom zbudować łódź podwodną bez peryskopu. W sprawie tej należy nadmienić, że w licznych przypadkach storpedowania widziano w ostatnim czasie wprawdzie szlak powietrzny torpedy, ale nie widziano peryskopu atakującej łodzi podwodnej. Że pogłoski te nie są tylko przypuszczeniem dowodzi artykuł z dziedziny techniki marynarskiej w czasopiśmie holenderskiem „Landstorm", omawiający takie konstrucje. Pomysłowe umieszczenie soczewek i luster z tyłu statku pozwala komendantowi czynić konieczne obserwacje, celem kierowania łodzią. Łodzie takie muszą wprawdzie więcej trzymać się na powierzchni, niedogodność tę jednakże wywołuje fakt korzystny, że, z powodu braku peryskopu, nie zwracają na siebie uwagi statków napowietrznych.

Zatopione parowce.

LONDYN, 11 kwietnia. „Lloyds" donosi o zatopieniu parowca angielskiego „Silkswourth hall" (4,777 ton). Uratowano kapitana i 30 ludzi.

Zatopiono również parowiec „Genalmond" (2,883 tony). Załogę uratowano. Obydwa okręty nie były uzbrojone.

LONDYN, 10 kwietnia. „Lloyds" donosi z Cardiff: Parowiec szwedzki „Libra" wylądował kapitana i załogę parowca norweskiego „Sjolyst", który 25 mil na północ od Ushant storpedowany został przez niemiecką łódź podwodną.

LONDYN, 10 kwietnia. „Lloyds" donosi, że parowiec hiszpański „Santanderino" został podobno storpedowany i zatopiony. O załodze brak wiadomości.

Według dalszego doniesienia „Lloydsa" zatopiony został parowiec angielski „Marcan Abbey". Załogę uratowano.

Czesi amerykańscy przeciw Massarykowi.

HAGA, 11 kwietnia. „Narodni listy" piszą, iż Massaryk, któremu wraz z towarzyszami swymi udało się uciec do Szwajcarji, gdzie ofiarował usługi swoje koalicji, usiłował obecnie zyskać sympatyków w Ameryce. Dwaj wysłańcy Massaryka, Tyrzicki i Benes, wystąpili w Ameryce z odezwami, jednak prasa czeska w Ameryce wystąpiła przeciw odezwom owym i misja agentów Massaryka nie udała się.

KONSULENT PRAWNY
Aleksander v. Gersdorff.
Piotrkowska 84. Piotrkowska 84.
Porady prawne, Podania, Prośby, Tłomaczenia

Obwieszczenie.

Powołując się na moje rozporządzenie z dnia 12-go stycznia r. b. niniejszym obwieszczam, że podatek patentowy ściągany będzie

od środy, dnia 12-go kwietnia do środy, dnia 19-go kwietnia r. b.

od osób, podlegających podatkowi, zamieszkałych przy ulicy Pańskiej.

Łódź, dnia 10-go kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

— Urząd pojednawczy.

Przy magistracie projektowane jest powołanie do życia urzędu pojednawczego, który będzie miał na celu załatwianie w sposób polubowny nieporozumień między lokatorami a właścicielami domów, oraz między dłużnikami a wierzycielami hypotecznymi.

Tow. „Lokator" i Stow. właścicieli nieruchomości zostały zawiadomione o powyższem i proszone są o wypowiedzenie swych opinji w tym względzie.

— Za obrazę członka milicji sanitarnej.

(s) Za obrazę członka milicji sanitarnej, podczas rewizji, spisano na niejakiego B., zamieszkałego przy ul. Passaż-Szulca nr. 53, protokuł.

— Chłopi z „produktami".

(s) W ostatnich czasach aferzyści, udający włościan, obnoszą po domach sfałszowane produkty, zaznaczając, iż udało się im takowe „przeszwarcować" i żądają za nie ceny wygórowanej. Nie brak naiwnych kupców.

— Wypłata zapomóg.

(s) Wczoraj Komitet dla podupadłych przy żyd. Tow. dobroczynności ukończył wypłatę zapomóg na święta, które wyniosły z górą 6,000 rb.

— Nowa piekarnia robotnicza.

(s) W fabryce Akc. Tow. I. K. Poznańskiego otworzono piekarnię tanią dla robotników tejże fabryki.

Sprzedaż chleba po 8 kop. funt odbywa się w lokalu przy ul. Konstantynowskiej nr. 15.

— Herbata staniała.

(s) W przeciągu bieżącego tygodnia przywieziono wielką ilość herbaty i przeto cena na ten artykuł uległa zniżce.

— Ogólne zebranie organizacyjne.

(s) Onegdaj odbyło się ogólne zebranie syonistów łódzkich.

Zebranie zagaił prezes Komitetu syonistycznego, dr. Braude.

Dr. Braude z radością wita fakt, iż w obecnej dobie, kiedy ludność żydowska znajduje się w tak krytycznem położeniu, praca syonistyczna wre.

Na przewodniczącego wybrano p. J. Ugiera, który zaprosił na asesorów pp. Flatau i Helmana. Pióro trzymał p. J. Brzeziński.

P. Milukowski zdaje sprawozdanie z działalności Komitetu syonistycznego od czasu jego utworzenia.

Ze sprawozdania tego okazuje się, iż Komitet utworzonym został w roku ubiegłym przez 5 syonistów, którzy kooptowali delegatów ze wszystkich syonistycznych grup i stowarzyszeń. Zadaniem Komitetu było organizować pracę syonistyczną w Łodzi.

Ofiary wynosiły 300 rb.

Kasa Komitetu ma deficyt w sumie 300 rb.

Po odczytaniu sprawozdania dr. Braude zaznajamia zebranych ze statutami Komitetu syonistycznego, którego celem jest zająć się pracą syonistyczną w naszem mieście, wydawać broszury, rozpowszechniać syonizm w prasie, dawać odczyty itp.

Komitet wybrano na 2 lata i składa się z członków oraz dwóch kandydatów.

Dr. Rosenblat zaznacza, iż praca syonistyczna nie jest nową, lecz starą rzeczą.

P. Lipsyc monituje działalność Komitetu za jego bezczynność

Nic on nie uczynił, zdaniem mówcy, dla idei syonistycznej. To co uczyniono, należy zawdzięczać młodym syonistom, którzy prowadzili propagandę syonistyczną.

W kwestji nauczania, kiedy młodzież syonistyczna chciała, w celu zasięgnięcia rady, zwołać zebranie, Komitet nietylko nic nie zdziałał, lecz nawet przeszkodził temu.

Mówca proponuje odłożyć dokonanie wyborów na po świętach.

Z powodu spóźnionej pory, przewodniczący proponuje ograniczyć listę mówców do 5 minut.

Wniosek ten przyjęto.

Zabierają głos pp. Brodt, Helman, Rywkin i inni, omawiając pracę Komitetu, iż ten nie brał udziału w akcji ratunkowej dla ludności w tym ciężkim dla nas czasie.

Po debatach dr. Braude proponuje przystąpić do wyborów.

Z powodu spóźnionej pory dokonanie wyborów odroczono.

— Zarząd Gminy starozakonnych m. Łodzi.

Niżej wyszczególnione osoby zechcą się zgłosić, poczynając od piątku 14 b. m. między godz. 3 a 5 po poł. z odpowiedniemi legitymacjami do sekretarza Gminy starozakonnych, pana J. Szwarcmana, w celu odebrania nadesłanych dla nich pieniędzy z Ameryki:

Saloma Kupfermintz, Wschodnia 17;
Sam. Kupfermintz, Wschodnia 17;
Szmul S. Farber, Północna 26;
Bores Glücksman, Młynarska 2;
Ester Frimet Skerowska, Bałuty Kielma 8;
Sime Nierman przy Góralskim, Średnia 38;
Hersz Rosenblum, Targowa 57 m. 37;
Salomon (Szlama) Nathan, Nowomiejska 4;
Rubin Appelbaum, Mickiewicza 3;
Golde Reisel Lenga, Średnia 3;
Chaja Weinstein, Cegielniana (Cygelna) 57;
Meisze Katkowski, Widzewska 205;
L. D. Bełchatowski, Radogoszcz Żurawia 6;
Chaia Stüber, Średnia 35;
M. N. Szultz, Targowa 28;
Ana Grunwald, Zawadzka 18;
Breina Bernstein, Młynarska 23 (Bałuty);
Sprincie Hostig, Północna 20;
Simcha Doba Baum, przy „Abramie Józefie Libermanie, Zgierska 33;
Zalman Kaufman, Drewnowska 19;
Fałek Łuczniewski, Młynarka 5;
L. Rozencweig, Zawadzka 38;
Chana Adler, Północna 21;
Chana Adler z Ożarowa, Północna 21;
Natan Wüttenberg, Piotrkowska 23;
N. Ryterski i B. Blankowski, Wolborska 30;
Szewa Gutkind pr. Adr. Meyer Gutkind, Bałuty, Młynarska 23;
Samuel Wirosław, Zgierska 37 m. 74;
Szeindel Goldberg, Brzezińska 49.

— Z sądu.

(s) Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy rozważał w dniu wczorajszym sprawę o kradzież drobiu.

Na ławie oskarżonych zasiadł karany już trzykrotnie za kradzież 34 letni Wojciech Zalesiński, oskarżony o kradzież drobiu u Szymona Jakóbowicza w Koluszkach w dniu 5 grudnia 1915 roku. Na sądzie oskarżony przyznał się do inkryminowanego mu czynu, oznajmiając iż popełnił kradzież z biedy.

Po zbadaniu poszkodowanego, sąd skazał Zalesińskiego na 3 lata więzienia zaliczając czas odsiadywania na śledztwie t. j. od 9 marca r. b.

W następnej sprawie na ławie oskarżonych zasiadła 48 letnia Teofila Tyszczenko oskarżona o stręczycielstwo 17-to letniej Stanisławy Banet.

Sąd skazał Tyszczenko na 3 lata więzienia.

W trzeciej sprawie odpowiadał 20-to letni tkacz Antoni Stefański mieszkaniec Rudy Pabjanickiej, oskarżony o to, iż w nocy na 7 grudnia 1915 roku wraz z niewykrytym na śledztwie osobnikiem, dokonali napadu we wsi Modlica niedaleko Rzgowa na śpiącego w szopie Jana Muszyńskiego.

Napastnicy skradli poszkodowanemu jego oszczędności w sumie 455 rb.

Oskarżony na sądzie nie przyznaje się do winy.

Po zbadaniu świadków oskarża prokurator. W swej mowie zaznacza prokurator, iż niema powodu nie wierzyć poszkodowanemu, który po głosie poznał oskarżonego; co do zeznań siostry jego jest dowiedzionem, że w podobnych wypadkach zeznania są stronne.

Zresztą mogła ona tedy spać i przeto nie mogła wiedzieć, czy brat brał udział w powyższym napadzie, czy też nie.

Prokurator żąda 15 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca oskarżonego radca prawny Hans zaznacza, iż oskarżenie powyższe oparte jest tylko na jednem zeznaniu Muszyńskiego. Muszyński, powiada obrońca, robi wrażenie „pół idjoty" i jako takiemu nie należy wierzyć. Zdaniem obrońcy w wypadkach podobnych trudno poznać po głosie napastnika.

Prosi przeto obrońca o uniewinnienie klijenta.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, na mocy którego Stefański dla braku dowodów został uniewinniony.

— Sprawa apelacyjna.

W swoim czasie sąd gminny w Chojnach rozważał sprawę 28-letniej Marty Reks, oraz 37-letniej Marjanny Bachman, oskarżonych o kradzież desek z płotu B. Careckiej w Chojnach przy ulicy Trębackiej, w dniu 5 stycznia 1916 r., wartości kilkunastu rubli.

Sąd skazał obydwie po 7 dni aresztu.

Niezadowolone z tego wyroku Reks i Bachman zaapelowały do Cesarsko - Niemieckiego Sądu okręgowego, prosząc o uniewinnienie.

Wczoraj sprawę powyższą rozważał Cesarsko-Niemiecki Sąd okręgowy, który po zbadaniu świadków i przemowy prokuratora, który się zrzekł oskarżenia, wyrok pierwszej instancji odmienił i obydwie uniewinnił.

— Usiłowanie samobójstwa.

(s) Wczoraj wieczorem przechodnie na placu próżnym przy ul. Drewnowskiej, usłyszeli jęki. Jak się okazało, jęki te wydawał jakiś człowiek, wiszący na płocie. Odcięto sznur i tym sposobem uratowano denata.

Nazwiska nie dało się ustalić.

Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

— Nowa ochrona.

(b) W Brusie (szosa Konstantynowska Nr. 27) z inicjatywy ks. Siennickiego powstała nowa ochrona, która pozostawać będzie pod opieką parafji św. Józefa. Znajdzie w niej pomieszczenie 60 dzieci, które również otrzymywać będą bezpłatne obiady.

Jest to bardzo ważna placówka opieki nad dziećmi, gdyż obejmuje okolice, zamieszkałe przez najmniej zamożnych mieszkańców, przeważnie robotników i wyrobników z Mani, Żubardzia i Brusa.

Główną opiekunką ochrony jest p. Kaczyńska.

Teatr i muzyka.

— Z „Lutni".

Towarzystwo „Lutnia", spełniając swój obowiązek artystyczny wobec swych członków i pragnąc po dłuższej przerwie przypomnieć się życzliwej sobie publiczności naszej, zamierza wystąpić z koncertem własnym, który odbędzie się w dniu 2 maja, w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej.

Powołany na nowo do życia chór męzki pracuje pod kierunkiem p. Antoniego Michałowskiego nad przygotowaniem repertuaru o charakterze swojskim, ludowym. Do współudziału w koncercie zaproszono wybitne siły artystyczne, wobec czego program zapowiada się nader interesująco. Przypuszczać należy, że koncert ten wywoła w kołach licznych zwolenników „Lutni" żywe zainteresowanie, wróżąc mu rzetelne powodzenie. Szczegóły programu będą ogłoszone wkrótce.

— Ł. O. S.

Przypominamy, że na sobotnim koncercie, dnia 15 kwietnia, wykonaną zostanie słynna IX-ta symfonja Beethovena ze współudziałem chórów Tow. śpiew. „Hazomir", oraz solistów. Dyrygencję objął Bronisław Szulc, który 5 maja 1915 r. wystawił „Dziewiątą" z wielkim powodzeniem w Filharmonji warszawskiej.

Wykonanie tej Symfonji będzie jedynem w tym sezonie, dlatego też popyt na bilety jest wielki. Pozostała niewielka ilość jest do nabycia w biurze koncertowym Friedberga i Koca, Piotrkowska 90.

Estrada Sali koncertowej została specjalnie dla IX Symfonji zbudowana amfiteatralnie.

— Teatr Polski (Cegielniana 63).

Benefis Józefa Machalskiego.

W nadchodzącą niedzielę, d. 16 b. m., odbędzie się w Teatrze Polskim benefisowe przedstawienie Józefa Machalskiego. Na swój benefis artysta wybrał znakomitą komedję Gogola, w przekładzie Tatarkiewicza, p. t. „Rewizor z Petersburga, w której benefisant odtworzy rolę Horodniczego, tytułową zaś rolę wykona p. Orliński.

W sztuce czynnym jest cały zespół.

Bilety już są do nabycia.

— W środę, 12 b. m., ukaże się komedja St. Bogusławskiego „Opieka wojskowa".

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

11-go kwietnia.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Po kilkakrotnym znacznym spotęgowaniu ognia artyleryjskiego uderzyli anglicy w natarciu na granaty ręczne na południu od St. Eloi, które rozbiło się przed naszemi stanowiskami w wyrwie. Całkowite stanowisko mamy w mocnem posiadaniu. W Argonach pod La Fille Morte i dalej na wschodzie od Vauquois wyrządzili francuzi tylko sobie straty kilkoma wybuchami. Bardzo żywa była wczoraj działalność bojowa w obwodzie po obu stronach Mozy. Z dużemi stratami dla przeciwnika złamały się przeciwnatarcia na zdobyte przez nas francuskie stanowiska na południu od strumyka Forges między Haucourt a Bethincourt. Liczba nierannych jeńców wzrosła tutaj o 22 oficerów, 549 żołnierzy do 36 oficerów, 1231 żołnierzy, a zdobycz do 2 dział, 22 karabinów maszynowych. Podczas zabrania dalszych czatowni na południu od Kruczego lasu pojmano dziś w nocy 222 jeńców i zdobyto 1 karabin maszynowy. Przeciwnatarcia w kierunku Chattocourt pokonał nasz flankowy ogień ze wschodniego brzegu. W prawo od Mozy daremnie usiłował nieprzyjaciel odzyskać stracony teren na południo-zachodnim krańcu stoków Pfeffer; na południo-zachodzie od twierdzy Douaumont musiał on opuścić dalsze urządzenia obronne. z których zabraliśmy kilka tuzinów jeńców i 3 karabiny maszynowe. Nasze działa obronne zestrzeliły dwa latawce nieprzyjacielskie na południo-wschodzie od Ypern.

Z widowni wschodniej i bałkańskiej.

Położenie jest na ogół niezmienione.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austryjacki.

WIEDEŃ, 11-go kwietnia.

Z widowni rosyjskiej i południowo-wschodniej.

Nie było ważniejszych wydarzeń.

Z widowni włoskiej.

W niektórych odcinkach frontu wzmógł się wczoraj ogień działowy. Nieprzyjaciel ostrzeliwał planowo miejscowości na naszym froncie. Ciężkiemu ogniowi podlegały więc na Pobrzeżu Duino południowa część Gorycji, szpital w St. Peter i wiele innych miejscowości na obszarze gorycyjskim; w Karyntji, St. Kathrein i Uggowitz (w dolinie Kanal), w Tyrolu—Levico i Rovereto. Toczą się w dalszym ciągu walki pod Rivą.

Zastępca szefa sztabu generalnego
H o e f e r,
marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 10 kwietnia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 9 kwietnia.

Front zachodni: W części frontu pod Rygą nieprzyjaciel ostrzeliwał miasteczko Szlok. W części frontu pod Jakobstadtem ożywiona wymiana ognia. W części frontu pod Dźwińskiem niemcy przy jednym z naszych rowów wysadzili minę.

W kilku punktach lotnicy niemieccy przelecieli nad Dźwiną i rzucali bomby. Lotnicy nasi wykonali kilka skutecznych lotów. Statek napowietrzny typu „Murawiec" wzniósł się w okolicy Rygi i rzucał bomby na schroniska nieprzyjacielskie.

W części frontu naprzeciw Postaw i na północ od jeziora Narocz gwałtowna walka ogniowa. Tutaj usiłowali niemcy, po ostrzeliwaniu, zbliżyć się do rowów naszych, zostali jednakże odparci Z reszty frontu nic ważnego.

Front kaukaski: Na pobrzeżu turcy trzykrotnie atakowali nasze wojska, które oszańcowały się na prawym brzegu Karadere. Nad górnym Czorokiem wojska nasze poczyniły dalsze postępy.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 11 kwietnia. Sprawozdanie poniedziałkowe popołudniowe:

Na zachód od Mozy toczyła się w dalszym ciągu gwałtowna kanonada. Podjęty wczoraj przez nieprzyjaciela atak na wzgórze Martwy Człowiek, odparty w całości ze znacznemi dla nieprzyjaciela stratami, umożliwił niemcom wtargnięcie na szerokości około 500 m. do rowu strzeleckiego wzgórza 295. W nieprzyjacielskich rowach komunikacyjnych na południe od wsi Douaumont poczyniliśmy postępy.

Potwierdza się, że dnia 9 kwietnia w okolicy Verdun ze strony nieprzyjaciela podjęta została pierwsza wielka i ogólna próba ofenzywna. Nieprzyjaciel nie osiągnął przytem żadnego namacalnego rezultatu, lecz poniósł wielkie straty.

Sprawozdanie wieczorne: W okolicy Roye rozproszono naszym ogniem karabinowym silny nieprzyjacielski oddział wywiadowczy. Na północ od Andechy, w Argonach, nasza artylerja wyrządziła poważne straty w urządzeniach nieprzyjacielskich. Na zachód od Mozy niemcy skierowali przeciw stanowiskom naszym na południe od strumyka Forges gwałtowny atak. Mimo to linja nasza w całości swej nie ruszyła się z miejsca.

Na froncie naszym Martwy Człowiek-Cumières zatrzymano naszym ogniem izolacyjnym próby ataków. Na wschód od Mozy odparto wszędzie kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na stanowiska nasze w lesie Caillette.

Dnia 8 kwietnia jeden z naszych lotników zestrzelił pod Verdun latawiec typu Fokkera. Dnia 9 kwietnia zestrzelono innego Fokkera. Trzeci Fokker wylądował w linjach naszych w Szampanji. Lotnika ujęto. Dziś zrzucił lotnik niemiecki bomby nad Nancy, nie wyrządzając szkody.

Według sprawozdania belgijskiego odparto w kontrataku oddział niemiecki, któremu powiodło się zająć belgijski posterunek wywiadowczy na południe od St. George.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 9 kwietnia. W sprawozdaniu głównej kwatery czytamy:

Na froncie irackim zadaliśmy nieprzyjacielowi podczas potyczki dn. 5 i 6 kwietnia w zajętym, przez jeden z naszych oddziałów ruchomych, rowie strzeleckim, w wysuniętej linji 4 klm. na wschód od naszego frontu głównego pod Fellahie, stratę 1,500 żołnierzy i wzięliśmy mu nieco jeńców. Zestrzeliliśmy też latawiec. Ta dwudniowa walka rozegrała się następująco:

Ponieważ z powodu wezbrania Tygrysu w ostatnich dniach nasze, dotykające rzeki, rowy strzeleckie, tworzące część naszej linji wysuniętej i znajdujące się o 4 klm. na wschód od naszej pozycji głównej, zostały zalane i zniszczone, wielka część wojsk naszych, stosownie do rozkazu, dnia 4 kwietnia wieczorem opróżniła rowy te, pozostawiając w nich mniejwięcej dwie kompanje. Dnia 5 kwietnia rano nieprzyjaciel, nie znając przyczyn tego opróżnienia, ostrzeliwał rowy te artylerją swą przez godzinę i zaatakował je siłą mniej więcej 3 brygad. Chociaż nasze dwie kompanje otrzymały rozkaz cofnięcia się przed temi siłami przeważającemi, wytrzymały przecież godzinami ataki nieprzyjacielskie bagnetem i rzucaniem bomb, i cofnęły się następnie do naszych stanowisk głównych.

Równocześnie ustąpiły, składające się z małych sił, posterunki nasze na prawym brzegu Tygrysu również na skrzydło naszej głównej pozycji. Z okazji ataków tych stwierdziliśmy, że pewna część wojsk nieprzyjacielskich ugrzęzła w utworzonych przez wylew bagniskach. Zachęcony temi utarczkami zbliżył się nieprzyjaciel, otrzymawszy świeże posiłki, dnia 6 kwietnia w niektórych miejscach aż na 800 m. do naszych stanowisk głównych i usiłował następnie atakować. Zmusiliśmy go jednakże naszym kontratakiem i gwałtownym ogniem do cofnięcia się o 2 klm. w kierunku wschodnim, zostawiając znaczną część zabitych i rannych. Straty nieprzyjacielskie ocenia się na 1,500 żołnierzy, podczas gdy nasze własne są

nieznaczne. Dnia 7 kwietnia rano zwalczały się jedynie obie artylerje.

Na froncie kaukaskim rozbił się podjęty przez nieprzyjaciela atak nocny. Nieprzyjaciel po niewielu godzinach walki wypędzony został zupełnie z zajętej poprzednio przezeń pozycji. W innych częściach frontu nieznaczne walki.

Na wybrzeżu pod Smyrną, na północo-wschód od Urly monitor nieprzyjacielski bez skutku wystrzelił 25 granatów na okolicę Karatacz Burun. Artylerja nasza odpowiadała i ugodziła trzy razy w monitor nieprzyjacielski, który stał się niezdolnym do walki i na pełnem morzu zabrany został przez inny monitor, przybyły z pomocą.

Odgłosy wielkiej konferencji koalicyjnej.

Bezpośredniem jakoby echem narad paryskich była sprawa holenderska, która do chwili obecnej pozostaje wciąż pod znakiem zapytania. Anglja zaprzeczyła, by sprawa pogwałcenia neutralności holenderskiej była wogóle poruszana na wspomnianej konferencji, natomiast „Neue Freie Presse“ dowiaduje się, że holenderski minister spraw zagranicznych otrzymał 30 marca cyfrowaną depeszę o rozważaniu na konferencji sprawy sforsowania ujścia Skaldy i wyiądowania w Antwerpji 200,000 Anglików. To zmusiło rząd do przedsięwzięcia wszelkich środków bezpieczeństwa. Holandja postanowiła na odbytej niezwłocznie Radzie ministrów i konferencji bronić neutralności przed niebezpieczeństwem z jakiejkolwiek strony.

W dalszym ciągu nie wiadomo, czy istotnie Holandji grozi lub groziło niebezpieczeństwo pogwałcewia neutralności ze strony Anglji. Ale opinję publiczną zaniepokoił fakt, że Anglja przygotowuje wciąż armje i nie wysyła ich na front. Dlaczego? B. holenderski minister wojny Colyn w artykule dowodzi, że muszą być one przygotowywane do lądowania na wybrzeżach holenderskich.

W związku z tem zaniepokoił się rząd holenderski stosunkiem Niemiec wobec ewentualnego desantu angielskiego. Colyn zaznacza, że Niemcy mogą uważać Holandję za niezdolną do stawienia czoła Anglji, a wtedy zajdzie możliwość konfliktu z obydwóch stron. Holandja tymczasem za wszelką cenę chce zachować neutralność zarówno wobec koalicji, jak i państw centralnych.

Na tem tle wynikło zrozumiałe zdenerwowanie, gorączkowe przygotowania, chwilowe ostre naprężenie — i pod bronią stanęło 350 tysięcy ludzi, gotowych do walki.

Pisma szwajcarskie twierdzą, że zarządzenia te pokrzyżowały zupełnie plany koalicji, o których jednak dotąd nie wiadomo z pewnością, czy były. W każdym bądź razie Holandja zamierza już do końca wojny wytrwać w stanie zmobilizowanym. Czy to jednak istotnie uchroni ją od losu Grecji, jeżeli koło wojny zechce wciągnąć ją w swoje tryby?

W jakim związku z wypadkami temi stoi świeża wiadomość, że Japonja ma być nagrodzona za swoje usługi kolonjami holenderskiemi, co miała uchwalić również konferencja paryska, trudno zorjentować się.

W ostatniej mowie kanclerza Rzeszy też prawdopodobnie odbiły się echa konferencji paryskiej. Nieprzejednane, uparte stanowisko koalicji, która wciąż wysuwa ten sam postulat zniszczenia Niemiec, co pewnie zabrzmiało znowu w mowach urzędowych przedstawicieli podczas narad, spowodowało tak energiczne i nawet namiętne chwilami słowa kanclerza.

Dnie najbliższe prawdopodobnie będą rzucały coraz więcej światła na ogół wypadków, bo wiosna, okres przypuszczalnych decydujących wydarzeń, już się zaczęła.

Król Nikita niewolnikiem swoich skarbów.

—o—

Współpracownik „Pester Lloydu“, Voltolini, podaje dość prawdopodobną wersję zmiany frontu Nikity już po dokonanej prośbie kapitulacji.

Nikita potrafił podczas swych długich rządów „uciułać“ sporą fortunę. Pieniądze deponował w Berlinie, Wiedniu, Londynie i Paryżu. Jako teść rosyjskiego Mikołaja Mikołajewicza był on dobrze świadom wszelkich intryg, zmierzających do wojny. Wczas też wycofał swe kapitały ze stolic państw centralnych na zachód. Liczył bowiem na zwycięstwo koalicji i stanął przy niej.

Gdy to przewidywanie go zawiodło, gdy padła Serbja, zaczął Nikita pojmować, że czeka go los podobny do losu drugiego jego zięcia—Piotra serbskiego.

Już wzgląd na wielkie subsydja, jakie dostawał od koalicji, nie pozwolił mu poniechać próby oporu. Ale po utracie Łowczenu uważał on, że może się powołać na vis major, na konieczność bezwzględną poddania się i że kapitulacja zostanie mu „wybaczoną“.

Plan ten byłby mu poszedł gładko, gdyby nie jego depozyty, znajdujące się w rękach koalicji. Kombinacja z usunięciem tych depozytów nie udała się. Snadź banki otrzymały odpowiednią instrukcję. Co więcej, od swoich agentów dostał król przestrogę, że kapitały jego zostaną skonfiskowane w razie jeżeli upierać się on będzie przy szukaniu pokoju z państwami centralnemi.

Nikita nie chciał narazić w ten sposób swojej „krwawicy“ i stąd pochodzą wszystkie łamańce, dokonywane przezeń w celu przekonania koalicji, że król Nikita wierny sprzymierzeńcom, polecił swym czarnogórcom bronić się do ostatniego tchu...

Przymusowa licytacja.

W czwartek, dn. 13 kwietnia, sprzedam tutaj przez licytację zaraz za gotówkę:
o godz. 9 i pół rano przy ul. Aleksandryjskiej 13:
1 szafę do garderoby, 1 oszkloną szafę, 1 komodę, 1 regulator, obrazy, 2 palta męskie i t. p.
BONIK,
Pomocnik Komisarza sądowego.

Przymusowa licytacja.

W czwartek, dn. 13-go kwietnia 1916 r. sprzedam w Łodzi przez licytację zaraz za gotówkę:
1) o godz. 9 rano przy ul. Cegielnianej 109: 1 dorożkę;
2) o godz. 10 rano przy ul. Dzielnej 31: 2 stoły sklepowe, 1 pulpit do pisania, 2 duże szafy sklepowe, 1 szafę oszkloną, 1 kasę sklepową;
3) o godz. 10 i pół rano przy ul. Nawrot 39: 3 konie gniade;
4) o godz. 11 i pół rano przy ul. Wodnej 15: 1 tokarnię żelazną;
5) o g. 12 w południe przy ul. Mikołajewskiej 109: 2 nocne stoliki z marmurowemi płytami;
6) o g. 12 i pół po poł. przy ul. Piotrkowskiej 176: 2 krowy maści czarnej z białem;
7) o g. 1 i pół po poł. przy ul. Nowo Zarzewskiej 2: 5 par męskiego obuwia, 1 parę długich butów.
Blazyczek,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Szkoła śpiewu
Marji
Wilkoszewskiej
ul. Widzewska 36.
Lekcje śpiewu solowego zbiorowego, dykcji deklamacji, oraz gry na fortepianie z wykładem teorji.
Zapisy od godziny 4 — 6 po południu
Na żądanie lekcje w mieście.

Teatr Polski
(Cegielniana 63).
Bilety do nabycia w Cukierni Gostomskiego, w d. zaś widowisk — w kasie teatru.

W Niedzielę, 16 Kwietnia 1916 r. o 3-ej pp. po cenach zniżonych
KMICIC
Sztuka w 7-miu obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza.

o godzinie 7 i pół wieczorem
Benefis Józefa Machalskiego
Rewizor z Petersburga
Komedja w 5-ciu aktach M. Gogola, przekład M. Tatarkiewicza

Teatr Polski
(Cegielniana 63).
Bilety wcześniej nabywać można w księgarni W-ch Gebethnera i Wolffa (Piotrkowska № 87) w dniu widowiska od godz. 5 p.p. w kasie teatru.

GRONO MIŁOŚNIKÓW SCENY
Czwartek, dnia 13 Kwietnia 1916 roku. Początek o godzinie 7 m. 45 wieczorem
Prawdziwa miłość
Komedja w 3 aktach, Roberta Bracco.

Hurtowy magazyn obuwia
Jakób Windman
detaliczna sprzedaż
Łódź, Piotrkowska 35.
poleca bogaty wybór wszelkiego rodzaju obuwia wszelkich gatunków i najnowszych fasonów. Wykwitne wykonanie. Ceny przystępne. Firma egzystuje od 1885 r. **Filji nie posiadam.**

Fabryka rowerów
EDM. PLADECK,
w SOSNOWCU.
Filja w Łodzi, ul. **Główna № 43.**
Poleca rowery własnego wyrobu i wszelkie przybory. Reperacja na miejscu.

Aparat fotograficzny 12 na 16 lub 13 na 8 z dobrym anastygmatem kupię. Oferty pod „Aparat“ w Adm. G. Ł.

Biuro próśb A. v Gersdorffa, Piotrkowska 84.

Bilard używany w dobrym stanie kupię niedrogo. Oferty pod „E. K“.

Chcąc się nauczyć pończosznictwa, poszukuję osoby obznajmionej dokładnie z wyrobem i wykończaniem pończoch na ręcznych maszynach systemu „Lamba“. Oferty w adm. G. Ł. dla J. N.

Kupuje kwity wszystkich lombardów, płacę dobrze Piotrkowska 33 Goldin front sklep biały.

Kupię willę z ogrodem ewentualnie kilka morgów ziemi. Oferty pod „Willa“ w Adm. G. Ł.

Łóżeczko dziecinne używane kupię. Cegielniana 15 u stróża.

Miód sztuczny wyborowy w paczkach funtowych i wiadrach do nabycia tylko u firmy (dawniej „Ekonomia“) Malczer, Szwarc, Włodawski, Łódź, Północna 10.

Potrzebny stróż zaraz ul. Wysoka № 11.

Pianina, fortepiany, nowe i używane tanio. Strojenie reperacja zamiana, przewóz. Chodkowski, Mikołajewska 25.

Potrzebny zaraz wspólnik z gotówką 2.000 rb. do handlu win i wódek Wiadomość w Adm. G. Ł.

Poszukuje się do dwojga dzieci na wieś **bony frebianki**, któraby mogła udzielać początków chłopczykowi. Wiadomość Andrzeja 13 u W-wych Chądzyńskich wtorek i środa od g. 2—3

Potrzebna koszularka do pralni. Spacerowa 41.

Emilja Schreiber zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Kątnej.

Katarzyna Rędzikowska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Zgierskiej.

Leontyna Książkowska z ucisła paszport niemiecki wydany przy ul. Targowej.

Stanisław Bartoszewicz zgubił paszport niemiecki, wydany z gminy Radogoszcz.

Władysław Marciniak zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Ewangielickiej 10.

Poszukiwani są
Robotnicy do fabryki fajansu i fabryki brykietów
w bliskości
COTTBUS
Odjazd do wyboru robotników przed Wielkanocą albo po Wielkiejnocy.
Biuro pracy Łódź, Górny Rynek 3—4.

Dominium Buczek-powiat Łaski, poszukuje
Urzędnika gospodarczego.
Zgłaszać się można piśmiennie lub też osobiście wprost do Buczka.

Osoba inteligentna,
sumienna, energiczna, szuka posady biurowej, zarządzającej interesem, kasjerki, lub zarządu domem, zajęcie się dziećmi, chorą osobą. Może być na wyjazd. Oferty pod „I. M.“ w Adm. G. Ł.

Wydział pośrednictwa
w wynajmowaniu mieszkań przy Tow. **„LOKATOR“ ul. Piotrkowska 84** uprasza panów właścicieli domów i lokatorów o korzystanie przy wynajmowaniu mieszkań z usług wydziału.
Wydział czynny codziennie od godz. 9-ej do 12 oprócz niedziel i świąt.

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
choroby zewnętrzne i włosów
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów.
Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Kupię lub wypożyczę 200 krzeseł używanych
Wiadomość: ul. BENEDYKTA 3 m. 15, zastać można od 9—10 rano i od 4—5 po południu.

Polski Z. Z. Ogrodników koła Łódzkiego poleca na posady i roboty sezonowe swych członków i na dzierżawy.
Adres Nowy Rynek № 6 w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA“ eukalyptusowo-mentolowy pastylki, niezastąpione przy **kaszlu i chrypce.** Dostać można w aptekach, większych składach aptecznych.
„ALA“ poleca apteka W. Danielieckiego Piotrkowska 127.

A! A! A! A! A! Meble najtaniej nowe i używane, w dużym wyborze, poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego Piotrkowska 116 I piętro front.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (m. p. Przejazd 8 Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 8.

Dodatek do „Gazety Łódzkiej“

R. V. ŚRODA 12 KWIETNIA 1916 ROKU. № 102.

Głos wołającego na puszczy.

Wiadomo wszystkim doskonale, jak wielką w naszym wieku rolę odgrywa tak zwana m o d a.

Zdawałoby się, iż jest to znaczenie bardzo nieskomplikowane w swej formie i treści, tymczasem w rzeczywistości jest całkiem inaczej.

Zdawałoby się również, że pojęcie mody związane jest przedewszystkiem z pojęciami estetyki i harmonji zarówno linji, jak i barw.

Rzeczywistość poucza nas zgoła o przeciwnych cechach tej uniwersalnej bogini, której Moda na imię. I czemże się to dzieje? Niestety owczym pędem, wynikającym z bezmyślności ludzkiej i absolutnego braku krytycyzmu, wskutek czego panowanie mody rozpościera się wszechwładnie nietylko na zewnętrznej szacie człowieka, lecz i na jego charakterze, myśli i uczuciu.

Są okresy czasu, kiedy panie noszą olbrzymie kapelusze z całemi gniazdami ptasiemi, lub ogrodem owocowym, to znów „rajerami“; „plerezy“, kiedyindziej tiurniury i bufiaste rękawy, bluzki „kimono“, albo bajecznie wązkie suknie, na czas zaś wojny, na odwrót—szerokie i fałdziste, wprawdzie desyć krótkie, zato cholewki bucików bardzo wysokie; mężczyźni znów marynarki z tyłu rozcięte, z małemi klapkami, lub dużemi wyłogami, kamizelki z dużym lub małym gorsem, a krawaty? to plastrony, to regaty, to znów muszki — i biada temu, kto się ubierze inaczej, to znowu kiedyindziej modne jest całkiem co innego.

To samo dzieje się w dziedzinie duszy ludzkiej: raz modny jest głos opinji *za*, kiedyindziej *przeciw* jakiemuś faktowi z zakresu publicznego, a chociażby prywatnego życia człowieka; raz obowiązuje zasada „schuster bleib bei deinem Leisten“, kiedyindziej znów perkalikarz jest ekspertem towarów kolonialnych, farbiarz — cukru, piekarz—ziemniaków, tkacz — szkolnictwa i t. p., z czego wynika, iż niema ludzi wykwalifikowanych i nieodpowiednich, zdolnych i niepowołanych, pożytecznych i szkodliwych, dobrych i złych, prawych i nieuczciwych, szczerych i fałszywych i t. d., a są tylko ludzie *modni i niemodni.*

Tak samo, jak kolor, fason, krój sukni, trunek — wogóle każda rzecz martwa, bez względu na jej znaczenie kulturalne, estetyczne i pożyteczność, podpada pod władzę mody—epizodem mody bywa człowiek. Częstokroć modny człowiek, choć ani na jotę nie zmienił swych myśli, przekonań, sądów, zapatrywań i wogóle całego postępowania, staje się nagle niemodnym.

Znajdują tylko radę na to ci, którzy z kursu mody wyjść nie chcą: zmieniają całą wewnętrzną swą indywidualność na nową, nadmiejską—i znów stają się faworytem opinji i „publiczności“, akurat taksamo, jak taniec tango, gra w pokiera, jupes cullotes, foksterier i t. p. — na pewien okres czasu.

Ludzi, chcących być modnymi, nie brakuje w społeczeństwach nigdy, to też nic dziwnego, że „potrzeby mody“ tworzą cały zastęp ludzi bezlicowych, którzy takie szaty wdziewają, jakie w danej chwili najlepiej mogą się opłacać. Tworzy się cały szereg kompromisów z najelementarniejszemi zasadami etyki, które kandydaci na jednostki modne muszą zawierać z samymi sobą, ażeby pokryć przynajmniej w części obłudę i fałsz, z jakich stwarzają maskę na swe oblicza.

Demoralizacja nie potrzebuje przykładów—tkwi ona sama w społeczeństwach i posiewa się z miejsca na miejsce, jak ziarna ostu na podatne dla siebie podłoża. Demoralizacji etycznej w znaczeniu społecznem mamy w ostatnich czasach cały szereg jaskrawych przykładów, ale jakże wiele razy wdała się w to wszechwładna moda i jak często ludzi blaskiem swym fałszywym otumaniła, prowadząc na złe drogi.

Wynika ztąd, że popęd i kult, jaki żywimy dla mody, sieje najniezdrowsze ziarna, przenika z zewnątrz do wewnątrz jaźni i dusz i spycha jednostki słabe, niezdecydowane, na wertepy samoeszukaństwa, a „moralnych przemysłowców“ niejako upoważnia do robienia interesów na handlu społeczno-etycznemi poglądami, według upodobania i nastroju danej chwili, w wyrazie opinji naznaczonych.

Jaki jest przeto stosunek pomiędzy modą, opinją, sumieniem i zdrowym rozsądkiem człowieka—niechże to sobie każdy dobrze myślący sam wysnuje i, na jaki powinien być, przerobi.

Wł. S—k.

Z prasy polskiej.

„Kurjer Polski“ pisze:

„Mowa kanclerza Niemiec, wygłoszona na środowem posiedzeniu parlamentu, wyraźniej, niż wszystkie dotychczasowe enuncjacje stawia sprawę polską. Podkreśla jej znaczenie, czyni z niej bodaj że najważniejsze zagadnienie wojny obecnej.

Podczas gdy na zachodniej granicy kanclerz wspomniał jedynie o Belgji, co do której Niemcom chodzi tylko o to, aby nie była nadal „państwem lennem francusko-angielskiem“, to na wschodzie kierownik polityki niemieckiej o znacznie donioślejszych mówił zmianach.

Zupełnie kategorycznie oświadczył p. Bethmann-Hollweg, iż Niemcy nie mogą się na to nigdy zgodzić, aby uwolnione przez nie i przez ich sprzymierzeńców narody między morzem Bałtyckiem a bagnami wołyńskiemi zostały wydane reakcyjnej władzy Rosji“.

Oświadczenie to witamy z istotnem i żywem zadowoleniem. Powrót władzy i panowania Rosji straszy nas jak koszmar bolesny. Wszyscy też z uczuciem ulgi oddychamy, czytając, iż przedstawiciel potężnego państwa oświadcza, iż użyje całej mocy, aby do tego powrotu nie dopuścić.

Nie jest to jednak jeszcze ulga zupełna. Wiadomość, iż gwałt i ucisk rosyjski nie wrócą, jest bardzo ważna i miła, ale nie może nam wystarczyć.

Kanclerz Niemiec rzekł:

„Już po raz drugi Rosja nie wyśle swoich wojsk na nieosłonięte granice Wschodnich i Zachodnich Prus“. A zatem ziemie polskie b. zaboru rosyjskiego mają tworzyć wał obronny. Czy w tem powiedzeniu przejawia się dążenie polityki niemieckiej do zawarcia sojuszu z nami, sojuszu obronnego przed wspólnym wrogiem potężnym?

Jeżeli tak, to tę sprawę należałoby postawić jaśniej i wyraźniej. My czekamy z niecierpliwością na niemiecki program w sprawie polskiej.

Między narodem polskim a niemieckim leży morze nieporozumienia, uraz i niechęci—to prawda, ale wojna obecna jest tak potężnem wstrząśnieniem całego świata, iż mocna jest to morze zasypać i przesmykiem porozumienia połączyć interesy polskie i niemieckie, które przy dobrej woli dadzą się uczynić w wielu dziedzinach wspólnemi.

Kanclerz bardzo szczerze oświadczył, iż Niemcy i Austro-Węgry nie miały wcale zamiaru wysuwania sprawy polskiej, ale wysunął ją bieg bitew. Gdy zaś wysuniętą została, musi już być rozwiązaną.

Rozwiązanie zaś to musi być takie, aby pokój, który tę wojnę zakończył, nie nosił w sobie zarodków nowych wojen—są własne słowa kanclerza.

A zatem pokój powinien czynić zadość naturalnym, przyrodzonym pragnieniom i dążeniom narodów. Musi im dać wolność i możność narodowego i gospodarczego rozwoju.—To jest konieczny warunek takiego pokoju, o jakim mówił p. Bethmann-Hollweg.

Warunek ten da się bardzo łatwo urzeczywistnić o ile polityka niemiecka będzie istotnie zgodna z oświadczeniem kanclerza, iż „Niemcy nie dążą do zniszczenia obcych narodów“.

Chcemy wierzyć, iż wojna obecna, która była potężnem wstrząśnieniem całego politycznego układu świata wpłynęła także radykalnie i na zmianę polityki niemieckiej. Gdy zaś ta polityka pójdzie istotnie według myśli przemówienia kanclerza, wtedy stanie się ona prawdziwą podwaliną przyszłego pokoju, a zasłonięte przez Polskę ziemie niemieckie, będą zupełnie bezpieczne przed najazdem rosyjskim“.

B. Str.

Z ziem polskich.

Z Warszawy.

Rejestracja i rekwizycja żywności.

Wznowiła czynności przygotowawcze Komisja Obywatelska sprzedaży przymusowej.

Celem rejestracji jest jedynie zbadanie zapasów najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby dla unormowania sprzedaży ich na podstawie kartek.

Rejestracja rozpocznie się w czwartek. Dnia poprzedniego wszyscy posiadacze mieszkań prywatnych, sklepów detacznych, składów hurtowych, restauracji, mleczarni, kawiarni i cukierni, fabryk produktów spożywczych i t. p., otrzymają do wypełnienia blankiety, na których należy ściśle podać ilość posiadanych zapasów wszystkich wymienionych na tych blankietach towarów, a mianowicie: ziemniaków, cukru, masła, słoniny, sadła, grochu, kaszy i mydła.

Deklaracje będą odbierane w czwartek, poczem specjalne komisje, złożone z przedstawicieli instytucji handlowych i spożywczych będą je segregowali i kwalifikowali.

Rekwizycja rozpocznie się w miarę segregowania deklaracji. Zapasy hurtowe podlegają bezwarunkowej rekwizycji, podług cen ustalonych przez taksatorów. Właściciele zakładów, które muszą posiadać większe zapasy produktów (fabryki czekolady, cukrów, restauracje, kawiarnie i t. p.), mogą mieć pozostawione swe zapasy po porozumieniu się z komisjami taksacyjnemi i stwierdzeniu, że zapasy nie będą przedmiotem spekulacji. Właściciele sklepów od dnia rejestracji będą mogli sprzedawać 15 proc. swych zapasów, reszta zaś zapasów (85 proc.) będzie mogła być sprzedawaną na zasadach kartkowych po ustaleniu taksy, co nastąpi w kilka dni po rejestracji.

Mieszkańcy prywatni mogą się nie obawiać rekwizycji, aby tylko posiadane przez nich zapasy nie były przedmiotem spekulacji.

Towary nie zameldowane lub zameldowane fałszywie będą konfiskowane bez odszkodowania. W tym celu będą się odbywały rewizje, prowadzone przez komisarzy żywnościowych we wszystkich okręgach.

Towary skonfiskowane będą oddane do dyspozycji i na użytek Sekcji Tanich Kuchni, a wartość ich będzie wniesiona przez Sekcję Żywnościową do Kasy Miejskiej.

Wogóle rejestracja i rekwizycja żywności nie ma na celu utrudnień lub szykan normalnego handlu lub zabiegliwości rodzin prywatnych, lecz tylko walkę ze spekulacją. Ujawnione u spekulantów zapasy będą rozdrobnione i sprzedawane za kartkami całej ludności.

Rejestracja i rekwizycja przeprowadzona będzie w tempie przyspieszonem, aby cała praca mogła być ukończona do świąt.

Składy spekulantów od dziś poddano nadzorowi, aby było łatwiej wykryć później nadużycie.

Kontrakty mieszkaniowe.

Obecnie w sprawach o komorne, wytaczanych na podstawie kontraktu piśmiennego, każdy niemal lokator broni się żądaniom zwolnienia go z kontraktu, dowodząc, że wobec kryzysu wojennego wynajęty za słoną cenę lokal jest mu zgoła zbyteczny, że płacić należności nie może i że gotów jest „zwrócić lokal“ gospodarzowi, który na miejsce niewypłacalnego lokalora, może dostać innego, który będzie lepszy.

O ile lokator udowodni, że nie może korzystać z lokalu wskutek wojny sądy powołują się na rozporządzenie generał-gubernatora z dnia 20 listopada r .z. i umowę najmu rozwiązują.

Wypadki jednak tego rodzaju niemożności korzystania z wynajętego lokalu są rzadkie, częściej lokator broni się tem, iż wobec kryzysu ekonomicznego, będącego dalszem już następstwem wojny, nie może korzystać z lokalu w tym celu, na jaki go wynajął przed wojną.

W tej sytuacji znajduje się wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które wprawdzie mogą funkcjonować, lecz wegetują tylko i nie opłacają nawet kosztów komornego; wobec czego dla właścicieli jest rzeczą wskazaną zwinięcie przedsiębiorstwa.

GEORGES de CANNAIS.

SZPIEG.

Kartka z życia Napoleona.

W namiocie, skąpanym w promieniach zachodzącego słońca, siedział przy stole, pokrytym czerwonym suknem, na brzegach którego błyszczały wyszywane złotem litery „N“ — cesarz Francji. Jego groźnie zmarszczone brwi bynajmniej nie wróżyły dobrze. Właśnie tego dnia przekonał się, iż nietylko Francuzi umieją drogo sprzedawać swe życie. — Te hiszpańskie kanalje—myślał—biją się, jak lwy. —

Naokoło panował królewski spokój, przerywany od czasu do czasu monotonnemi krokami szyldwachów.

— Kto idzie? — zagrzmiał nagle, jak trąba jerychońska, głos wartownika.

Napoleon z niezadowoleniem przerwał czytanie papierów: usłyszał „*Passer*“ żołnierza, stojącego na warcie przed jego namiotem.

Po chwili, pobrzękując orężem, wielki marszałek Ney stanął przed cesarzem.

— Czy nie widzisz Ney, że jestem zajęty? —

— Sire! Czasami dobrze być ślepym.—

Ledwie dostrzegalny uśmiech przebiegł po twarzy Napoleona.

— No, co powiesz? —

— W okopach złapano szpiega, hiszpana. —

— Aha! Czy ma papiery? —

— Tak, Sire. Znaleziono przy nim list, który wczoraj wysłano do generała Soulta. Kurjer najprawdopodobniej został zamordowany.

— Strasznie Ney, kto złapał szpiega?—

— Szeregowiec z pułku cesarskich gwardzistów, Sire. —

Ney zbliżył się do cesarza i szepnął mu coś na ucho.

— Niemożliwe, Ney!

— Na wojnie niema nic niemożliwego, Sire. —

— Przyślij mi żołnierza i szpiega.

Ney oddalił się i po upływie minuty wrócił w towarzystwie gwardzisty i szpiega, prowadzonego przez dwuch żołnierzy. Napoleon skinieniem rozkazał tym ostatnim opuścić namiot.

Szpieg był odziany w mundur francuskich strzelców. Jego blada i piękna twarz była śmiertelnie blada.

Napoleon obrzucił ciekawym spojrzeniem najpierw szpiega, potym gwardzistę.

— Twoje nazwisko? — zapytał żołnierza.

— Karol Emil, gwardji Jego Cesarskiej Mości. —

— Gdzie złapałeś szpiega? —

— W rowie, wykopanym przed dwoma dniami, gdzie ukrywał się od wczorajszego wieczoru. Dzisiaj, w czasie potyczki z hiszpanami krzyknął coś po hiszpańsku. To go zdradziło: nasi rzucili się na rów —ja pierwszy pojmałem go. —

— Dosyć! —

— Napoleon wpił oczy w szpiega.

— No, panie szpiegu, — rzekł pogardliwie — najprawdopodobniej mówisz dobrze po francusku. Co powiesz? —

Odpowiedzią było słabe westchnienie młodej, zmęczonej piersi.

— Daj tu papiery! —

Drżącą ręką wskazał szpieg na marszałka Ney'a.

— Ja mam papiery, Sire — odpowiedział Ney, i położył je na rozłożonej na stole mapie Europy.

— Ty zamordowałeś gońca z tym listem? — pytał Napoleon.

Szpieg zadrżał. Wyszeptał z trudem zbielałemi wargami:

— Nie, Sire. —

— Więc któż? —

— Upadł z konia, ciężko zraniony kulą karabinową. Znajdowałem się w pobliżu, podbiegłem ku niemu i owładnąłem papierami. —

— A potem?... —

— Udało mi się znaleźć drogę do francuskich okopów. —

— Bez żadnej pomocy — drwił Napoleon. —

— Czy wiesz, jak się rozprawiamy ze złapanemi szpiegami? —

Szpieg zlekka wzruszył ramionami, a na jego bladej twarzy nie znać było ani cienia bojaźni o własny los.

Jastrzębie oczy wielkiego wodza rozgniewanego lakonicznemi odpowiedziami szpiega, zapaliły się błyskawicą.

— Zdaje mi się, iż nie zobaczysz więcej wschodu słońca — rzekł groźnie.

W przeciągu kilku minut Napoleon wpatrywał się w jego rysy, jakby chciał sobie coś przypomnieć.

— Jesteś podobny do kogoś, kogo znałem przed wielu laty, i zdaje mi się, żeśmy się kiedyś spotykali, tylko w innych okolicznościach. Twoje nazwisko? —

Miast odpowiedzi słabe westchnienie.

— Twoje nazwisko? — powtórzył Napoleon głosem, od którego zadrżał nawet ponury, nieustraszony „bohater stu bitw“ mężny Ney.

— Valon — brzmiała cicha odpowiedź.

— Nazwisko to jest mi znajome. Odpowiadaj na moje pytynia. Kim był twój ojciec? —

— Kapralem Valon, już nie żyje. —

— Czy nie mieszkał czasem kiedyś w Nantes? —

— Tak, Sire.

— A było to w roku 1792, w czasie wielkiej rewolucji, gdy znajdował się tam wtedy na służbie pewien młody oficer artylerji....

— Tak Sire. —

— ....Oficer ten zachorował niebezpiecznie na febrę i niewiadomo coby się z nim stało, gdyby nie ojcula i troskliwa opieka pewnego starego kaprala, mieszkającego w tej samej sieni, który pielęgnował go, jak rodzonego syna, — nosił on to samo nazwisko, co ty. Jedynie dzięki niemu oficer wyzdrowiał i z wdzięczności obiecał kapralowi być chrzestnym ojcem jego pierwszego syna. Czy kapral Valon wspominał ci kiedyś o tym?—

Szpieg zadrżał.

— Odpowiadaj!—rozkazał chłodno Napoleon.

(d. n.)

Praktyka sądowa w tego rodzaju wypadkach nie została jeszcze ustalona, skłania się jednak ku uwzględnieniu zasady, że nie można rujnować lokatora na korzyść gospodarza dla tego tylko, by zachować moc martwej litery kontraktu.

W ostatnich czasach zapadł już szereg wyroków, w tej liczbie jeden wyrok sądu apelacyjnego, zwalniający z kontraktu takich „słabowitych" lokatorów, przyczem, dla ochrony praw gospodarza, sądy w wypadkach analogicznych rozwiązują umowę z zachowaniem zwyczajowych przepisów o wymówieniu, czyli, że zasądzają od lokatora komorne za kwartał, w którym wystąpił o rozwiązanie umowy i za kwartał następny.

Z życiowego punktu widzenia trudno odmówić słuszności tego rodzaju wyrokom.

Sprzedaż kartofli za kartkami

rozpoczęła się już w Warszawie, lecz zakup był niewielki. Wiele osób nie otrzymało jeszcze kartek. Winni temu są rządcy domów.

Składy ziemniaczane i sklepy żywnościowe miejskie — według zapewnień Komisji sklepowej Sekcji żywnościowej, są dostatecznie zaopatrzone w ziemniaki, dowóz których wynosi obecnie do 40 wagonów dziennie.

Wprowadzona obecnie sprzedaż kartofli za kartkami—jak twierdzą w pewnych sferach—oraz zapowiedź rekwizycji wpłynęły na obniżenie ich cen u hurtowników.

W celu szybszego zaopatrywania ludności miasta w kartofle, zarządzono, aby nadchodzące do Warszawy transporty kartofli kolejami były wyładowywane z wagonów bez żadnych ograniczeń w dni świąteczne i w niedziele.

Żydowskie „Biuro pracy społecznej".

Grupa nacjonalistów żydowskich przystąpiła do zorganizowania żydowskiego „Biura pracy społecznej" na wzór istniejącego polskiego biura.

Według opracowanej przez organizatorów ustawy, biuro to ma za zadanie zbieranie danych statystycznych i materjałów, dotyczących działalności i wszelakich prac społeczno-żydowskich.

Konin.

Szef okręgu ogłasza: „W nocy z 28 na 29 marca, napadło dwóch bandytów (dezerterów) na wieś Stefanję, mordując ludzi i niszcząc mieszkania. Zaraz rano 29 marca żandarmerja, wojsko i mieszkańcy wsi okolicznych obstawili lasy, do których się schronili bandyci. Jednego zastrzelono, drugiego schwytano, a wraz z nim i kilku mieszkańców wsi, którzy im pomagali i ich przenocowali. — Ostrzegam wszyskich mieszkańców obwodu, żeby nie chronili u siebie dezerterów i nie dawali im żadnej pomocy, w przeciwnym razie czeka ich najsurowsza kara".

Koło.

500 marek nagrody.

Szef okręgu ogłasza: „Dnia 4 kwietnia r. b. na drodze Izbica-Koło przy lesie Kiejsze, sześciu bandytów uzbrojonych w obcięte karabiny napadło na kupca Chaima Chlebowskiego i zrabowało mu 662 rb. Rabusie mieli po 20—30 lat, ubranie i powierzchowność ich była, jak następuje:

1) długie palto czarne prążkowane, maciejówka granatowa z czarnym lakierowanym daszkiem, długie buty, ospowaty, bezwąsy, 2) czarna krótka kurtka dwurzędowa, czarna czapka barankowa, czarne spodnie, długie buty, małego wzrostu, gruby; 3) kurtka w czarne i białe kratki, jeden rękaw u góry rozdarty, ciemna czapka sportowa, długie spodnie, trzewiki sznurowane; 4) bronzowa, krótka, prosta kurtka, czapka barankowa, buty długie, wąsy rudo-blond średniej długości. O dwóch pozostałych brak szczegółów.

Kto się przyczyni do wykrycia sprawców, tak żeby można ich ukarać, otrzyma powyższą nagrodę. Jeżeli więcej osób będzie miało udział w wykryciu, nagroda będzie stosownie podzielona. Uprasza się o podawanie celowych wiadomości szefowi okręgu".

Kamieńsk.

Zaprowadzono tu powszechny przymus szkolny. Oprócz kilku szkół ludowych istnieje także jedna szkoła dwuklasowa.

Obecne znaczenie cukru dla ludu.

W „Głosie Lubelskim" na powyższy temat czytamy między innemi:

„Lud wiejski używał bardzo mało cukru i to głównie dla dzieci i chorych. Od wiosny roku zeszłego spożycie zaczęło wzrastać, spotęgowało się jeszcze po odejściu wojsk rosyjskich i zniszczeniu kraju, i obecnie przybrałoby rozmiary olbrzymie, gdyby był dostatek cukru...

Mając ziemniaki i chleb, lud żyć może, lecz przy obecnem odżywianiu kwestja zdolności do pracy przedstawia się bardzo niepomyślnie. Dawniej lud wiejski miał mleko, słoninę i olej, mógł zatem o cukier nie dbać. Obecnie słonina i olej są bardzo drogie, a mleka jest mało. To też lud, nie znając dowodzeń fizjologów o własnościach cukru dla rozwoju i podtrzymania energji i siły, a zatem wprost zdolności do pracy, przekonawszy się o tem z własnego doświadczenia, pragnie cukru.

W okresie pracy ziemniaki i chleb są pożywieniem niedostatecznem i cukier nabiera dużego znaczenia, zwłaszcza, gdy przyjmiemy pod uwagę jego działanie. Fizjologja dowiodła, że wpływ cukru na organizm, na energję i siły człowieka następuje już w pół godziny po spożyciu. Zrozumiałem przeto jest, jaką on rolę odgrywa przy wszelkich zajęciach fizycznych, a w szczególności przy dłuższej pracy w polu w czasie nużących upałów.

Dodać do tego należy, że w tym roku we wsiach spalonych i na polach zrytych okopami, praca będzie wyjątkowo intensywna i w warunkach co do odżywiania ogólnie niepomyślnych, wskutek czego potrzeba cukru dla ludności wiejskiej znacznie wzrosła."

Z piśmiennictwa.

„Epilog" Gust. Daniłowski Warsz. 1914 r.. Nakł. Kasy Przezor. i Pom. Warsz. Pom. Księg.

Sześć nowel, z których pierwsza dała tytuł książce, nowel nie powiązanych żadną myślą wspólną, a jednak przejętych wspólnym duchem, jakąś głębią artystycznego odczucia przejawów duszy ludzkiej.

Szczególnie ciekawa koncepcja cechuje „Epilog": do ostatnich granic doprowadzona autosuggestja, wywołująca w końcu pewien surogat skutków naturalnych, utrzymuje czytelnika aż do ostatniej chwili w granicach natężonej uwagi, nic jednakowoż nie mając wspólnego z tak dzisiaj zwykłą sensacją.

Daniłowski przykuwa do siebie jakimś niezwykłym, subtelnym artyzmem, jakimś nawskroś oryginalnym ujęciem przedmiotu. Język jego, naturalny i piękny, nie razi ową powszechną dziś szminkowością form literackich, jaka cechuje współczesną pseudo-piękną literaturę, owszem, porywa swą bezpretensyonalną formą i prostotą bez wszelkich pierwiastków barokowych.

Z szeregu pozostałych nowel na pierwsze miejsce wybija się „Zelma", historja efemerycznej miłości poety, którego świat nie rozumie z „taką", która pod brudną pokrywką codziennej szarzyzny umie jeszcze wzniecić iskierkę szczerego uczucia.

Tom nowel Daniłowskiego nie jest zjawiskiem wybitnym na niwie literackiej i nie stworzył swym pojawieniem się nowego typu noweli, jak arcydzieła naszego piśmiennictwa w tej dziedzinie: „Chawa Rubin", „Placówka", „Nasza szkapa", a wreszcie nieśmiertelne „Szkice węglem". Daniłowski celuje bardziej w obrazach większych rozmiarów, gdzie zdumiewa wprost polot jego myśli i malowniczość obrazowania; mimo to „Epilog" zostawia wrażenie bardzo dodatnie, choć jest mniej wycyzelowanym i opracowanym, niżby należało.

Wartość noweli nie leży bynajmniej w jej szybkiej, migotliwej akcji, lecz w głębokim ujęciu momentu psychicznego, w delikatnej, wprost rzeźbionej strukturze.

S.

Rozmaitości.

Tajemniczy portret.

Dziennik paryski „L'Oeuvre", który nie wychodził przez cały tydzień, skazany przez cenzurę na 7-dniowe zamknięcie, zaczął od pewnego czasu znowu się pojawiać. Nową fazę wydawania zaznaczył dziennik ten w taki sposób, że w każdym numerze przynosi bez podpisu portret poważnego mężczyzny o czole myśliciela, długich włosach i bujnej brodzie. Portret pojawia się na rozmaitych miejscach dziennika, a wielu czytelników zadaje sobie pytanie, co to za mąż codziennie ze szpalt dziennika zjawia się przed ich oczami. Tym mężem jest p. Emil Gautier, szef cenzury paryskiej. Portret jego, umieszczany raz tutaj, to znowu tam, wypełnia godnie białą plamę i świadczy, że prasa paryska nawet podczas wojny nie straciła humoru.

Trup w koszu.

W sprawie znalezionego w koszu na kolei w Szczecinie trupa kobiety dowiaduje się „Voss. Ztg." szczegółów następujących. Policji kryminalnej berlińskiej udało się wykryć, że zamordowaną jest 32 letnia Marta Franzke z Głogowa, która tu przy Ackerstrasse 35 zajmowała pokój z własnymi meblami. Policja wysłała 4 osoby, które ją znały, do Szczecina. Wszystkie cztery twierdzą, że zamordowana jest właśnie zaginioną M. Franzke. Dla potwierdzenia będzie wysłana do Szczecina także i matka zamordowanej. M. Franzke była dawniej służącą, później woźnicą w interesie sprzedaży śledzi, zkąd ją wydalono z powodu nadużycia. 15 marca miała ona objąć podobną posadę w mleczarni, ale się tam już nie zgłosiła. Przed południem tego dnia widziano ją jeszcze, później już zniknęła. Franzke z pewnością posiadała pieniądze. Uwagę na jej zaginięcie zwrócił pies, z którym się nigdy nie rozstawała. Pies ten 15 marca po południu kręcił się w kagańcu i z linką po ulicy, jakby w poszukiwaniu swej pani.

Rozporządzenie Cesarskiego Jenerał - Gubernatorstwa z d. 7 marca 1916 r.

1. Niniejszem nakłada się sekwestr na: znajdujące się na składach (poza lasami) w tartakach i korytach rzek,

a) nieobrobione, lub tylko piłą albo siekierą obrobione drzewo użytkowe z przeszłorocznego lub dawniejszego porębu, którego zapas w pojedyńczym, lub w kilku należących do jednego właściciela, razem wziętych, składach, przenosi 300 metrów kub., lub 9,700 stóp reńskich;

b) drzewo orzechowe (europejskie i nieeuropejskie) | drzewo nadmorskie | drzewo jesionowe | drzewo celulozowe | drzewo spławne | płyty rozporowe — Bez względu na ilość.

2. Wzbronionem jest rozporządzać sekwestrowanem drzewem przez kupno, sprzedaż, lub w inny sposób, przerabiać je, użytkować, lub przenosić z jednego miejsca składowego na inne.

3. Do kupna zasekwestrowanego drzewa uprawniony jest tylko Wydział Surowców Wojennych w Warszawie, gmach Banku Państwa, lub pełnomocnicy tegoż.

4. Deklaracje mają być składane do dnia 1-go kwietnia 1916 r. w Warszawie, w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze Jenerał-Gubernatorstwa u pp. Naczelników powiatu, lub Prezydentów Policji. Podstawą do deklaracji są zapasy, posiadane w dniu 1 marca. W deklaracji muszą być wymienione:

1) Nazwisko, miejsce zamieszkania, ulica i numer domu deklarującego.

2) Określenie gatunku, ilości i miejsca składowego drzewa.

3) Wymiary długości, szerokości i grubości drzewa.

W formularze do deklaracji można się zaopatrywać w Warszawie, w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze Jenerał-Gubernatorstwa—u pp. Naczelników Powiatu.

Wszelkie zapasy drzewa, które były już deklarowane, podlegają ponownemu obowiązkowi deklarowania. Wydane dotąd świadectwa zwolnienia od sekwestru zostają uznane za nieważne; starania o nowe—należy zwracać do Wydziału Surowców Wojennych do d. 1 kwietnia 1916 r.

5. Od obowiązku deklarowania i sekwestru jest wyłączone:

Drzewo, które z ramienia zarządu niemieckiego przeszło na własność prywatną.

6. Umotywowane piśmienne podania o zwolnienie drzewa od sekwestru, w celu handlu niem, lub przerabiania, należy składać, wraz z deklaracją, lub później, w Wydziale Surowców Wojennych, poza Warszawą zaś—u pp. Naczelników Powiatu, lub Prezydentów Policji.

7. Kto przeciwko niniejszym przepisom wykracza, lub do wykroczenia namawia, albo pobudza, podlega karze więziennej do lat 5-ciu, lub pieniężnej—do 10,000 marek, albo obydwum tym karom łącznie. Prócz tego towar zostaje mu odebrany bez żadnego odszkodowania.

Warszawa, d. 7 marca 1916 r.

Jenerał-Gubernator
von Beseler.

U w a g a: Termin zgłaszania zapasów drzewa zostaje niniejszem przedłużony do dnia 20 kwietnia.

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy obwieszczenia z dnia 22 marca 1915 r. w związku z rozporządzeniem z dnia 8 września 1915 r., wydaję za aprobatą Cesarsko-Niemieckiego Gubernatorstwa dla miasta Warszawy z Pragą oraz dla przedmieść: Mokotowa, Grochowa, Pelcowizny, Koł, Budy, Sielc, Woli, Ochota-Czystego, Targówka, Nowo-Brudna i Młocin, następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1. Wszyscy mieszkańcy (osoby cywilne, przemysłowcy, fabryki, związki, towarzystwa, korporacje wszelkiego rodzaju) obowiązane są zgłosić na formularzach urzędowych zapasy niżej wymienionych środków żywnościowych i użytku domowego, które będą miały w posiadaniu dnia 13 kwietnia 1916 r. o godzinie 9 rano: 1) kartofli, 2) grochu, fasoli i innych płodów strączkowych, 3) cukru, 4) masła, 5) słoniny, 6) mydła.

Obowiązkowi zgłaszania nie podlegają zapasy, które, licząc na każdą pojedyńczą osobę, należą do gospodarstwa, wynoszą mniej niż 10 funt. polsk. kartofli; 2 funt. polsk. grochu, fasoli i innych płodów strączkowych; 2 funt. polsk. cukru, 1 funt polsk. masła; 1 funt polsk. słoniny; 1 funt polski mydła.

Kto posiada więcej od ilości wymienionych, winien podać ilość ogólną bez strącenia ilości przed tem wymienionych.

Szczególną uwagę zwraca się na przepisy § 6.

§ 2. Dnia 10 i 11 kwietnia okręgi milicji wręcz formularze dla sporządzenia spisu zapasów rządcom domów lub zastępcom tychże celem rozdania poszczególnym gospodarstwom.

§ 3. Do wypełniania formularzy obowiązani są:

a) dla osób prywatnych — głowa domu.

b) dla przemysłowców — właściciel interesu,

c) dla związków, stowarzyszeń i t. p. — przewodniczący.

§ 4. Rządcy domów lub ich zastępcy obowiązani są odebrać wypełnione formularze od odbiorców 14 kwietnia i oddać je najpóźniej do 15 kwietnia do biura milicji.

§ 5. Zapasy, które wcale nie będą podane, lub podane, rozmyślnie albo wskutek niedbalstwa, nieprawidłowo, podlegają zabraniu bez odszkodowania.

§ 6. Od sekwestru zwolnione są w każdym razie, conajmniej następujące zapasy środków żywnościowych i codziennej potrzeby, znajdujące się w gospodarstwach, licząc na osobę pojedyńczą: kartofli 6 pudów, płodów strączkowych 10 funt. polsk., cukru 10 funt., masła 3 funty, słoniny 5 funtów, mydła 5 funtów.

§ 7. Zapasy większe od ilości wymienionych w § 6 mogą być pod warunkami, które jeszcze zostaną ustalone, zasekwestrowane w interesie ludności mniej zamożnej.

§ 8. Wywóz mydła zostaje zakazany.

§ 9. Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu karane będą grzywną do 5000 marek lub więzieniem do 3 miesięcy.

Warszawa, dnia 29-go marca 1916 r.

Prezydent Policji
v. Glasenapp.

Obwieszczenie.

W wykonaniu rozporządzenia Cesarsko-Niemieckiego Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego z d. 24 lutego 1916 r. — Dz. ros. Nr. 25, str. 8 — postanawia się co następuje:

Wszelkie zasoby gotowej lub niegotowej skóry wołowej, także jeżeli znajduje się ona w garbowaniu, mają być ponownie zameldowane. W szczególności podlegają zameldowaniu także te zapasy, które już dawniej były zameldowane jak również i te, dla których wystawione były już dowody zwalniające.

Zameldowanie ma nastąpić na przepisanych formularzach, najpóźniej d. 25 kwietnia 1916 r., a mianowicie:

1) Dla obwodu miasta Łodzi bezpośrednio w powiatowym wydziale gospodarczym m. Łodzi.

2) Dla pozostałego obszaru—w odnośnych zarządach powiatowych w Pabianicach i Brzezinach.

Zameldowania mają zawierać:

1) Miejsce z mieszkania, ulicę oraz numer domu meldującego.

2) Nazwisko i przynależność państwowa właściciela.

3) Wyłuszczenie rodzaju, ilości, wagi i miejsca składu towaru.

Formularze do meldowania można otrzymać w Łodzi w powiatowym wydziale gospodarczym; w powiecie łódzkim — w odnośnych urzędach powiatowych; do dnia 25-go kwietnia 1916 r. takowe mają być w tych samych miejscach oddane.

Uzasadnione piśmienne podania co do ponownego zwolnienia niniejszych ilości w celach sprzedaży lub przerobienia jak również prośby o wystawienie pozwole na wywóz, mają być podane wraz z zameldowaniem, lub później, w powiatowym wydziale gospodarczym, Łódź, Piotrkowska 67, które skierowane będą do miejsca surowców wojennych w Warszawie.

Łódź, dnia 9-go kwietnia 1916 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

MYDŁO
funt 65 kop. hurtem taniej
u Szmalewicza Południowa 8.